**Nr. 100.** **Kraków, Wtorek 1 Maja 1888.** **Rocznik VII.**

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

## Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za maj i czerwiec:

**W miejscu** . . . **3** złr. **60** ct.
**z przesełką pocztową w Austryi** . **4** złr. — ct.
**w cesarstwie niemieckiem** . . **5** złr. — ct.

za maj:

**W miejscu** . . . . **1** złr. **80** ct.
**z przesełką pocztową w Austryi** . . **2** złr. — ct.
**w cesarstwie niemieckiem** . . **2** złr. **50** ct.

W Administracyi *Nowej Reformy* są do nabycia:

**Wydawnictwo materyałów do historyi powstania z r. 1863 i 1864.** Tom wstępny — cena 3 złr.

**O nowych poglądach na historyę polską** przez prof. dra Augusta Sokołowskiego (odbitka z *N. Reformy*) cena 50 ct.

**Bracia Lerche** komedya Adama Asnyka — cena 75 ct.

## *Kraków*, *30 kwietnia.*

Nikt może tak ciężkich ciosów nie zadał zasadom wolności i postępu, jak ci, co pod płaszczykiem tych zasad skrywali egoistyczne dążenia do panowania jednego narodu nad drugim, do hegemonii tak zwanych „wyższych“ ras. Odkąd się przekonano, iż niemiecki liberalizm centralistyczny w Austryi tak samo jak pruski „narodowy liberalizm“ — w praktyce znaczy: wolność i panowanie dla Niemców, niewola i ucisk narodowy dla innych narodowości — od tej pory stronnictwa wsteczne dostały do rąk wygodną a skuteczną broń przeciwko dążeniom do wolności i postępu. Tą bronią jest frazes o „liberalizmie wiedeńskim“ albo „niemieckim“ — którym zwalczają one wszystko, co im nie dogodne. Skutkiem istotnego nadużycia, jakiego hegemoni niemieccy dopuszczali się w stosowaniu zdrowych zasad wolności, przekręcając je i naciągając tak, aby one służyły ich egoistycznym celom i zachciankom germanizacyjnym — hasło liberalizmu, dawniej święte i w sercach i umysłach całej światłej części narodu głęboko wyryte, stało się dla wielu wstrętnem i niepopularnem. Wystarczy dziś rzucić komuś na głowę nazwę „liberał“ — aby go podać w podejrzenie, iż chce kraj zaprzedać w niewolę ludzi, których organem *N. fr. Presse* i jej podobne pisma. Wystarczy wniosek jakiś nazwać „liberalnym“ — aby obudzić domysły, iż zmierza on do zniweczenia narodowej odrębności.

Tą bronią też walczy główny organ galicyjskiego pseudo-konserwatyzmu z tymi, co tak jak my widzą wielkie dla kraju niebezpieczeństwo w znanym szkolnym wniosku Liechtensteina. Jakieś nieznane względy taktyczne nakazywały *Czasowi* dotychczas milczeć o tym wniosku — obecnie przerwał on to milczenie i wystąpił z siarczystym artykułem w obronie wniosku. Widocznie zbliża się chwila decydująca — skoro organ naszego wstecznictwa uznał za stosowne, wystąpić tak energicznie. Wystąpił zaś głównie z tym zarzutem, iż przeciwnicy wniosku Liechtensteina stoją na gruncie „liberalizmu wiedeńskiego“.

Może to prawda, w odniesieniu do innych prowincyj państwa — ale fałsz, stanowczo fałsz, w odniesieniu do Galicyi. Tu bowiem opozycya przeciw wnioskowi Liechtensteina nie jest doktrynerskiem trzymaniem się szablonu wiedeńskich pseudo-liberałów, ale opiera się na motywach czysto narodowych i krajowych. Opiera się popierwsze na zdrowej polskiej tradycyi edukcyjnej, opiera się powtóre na odrębnych stosunkach i potrzebach naszego kraju. Zarówno ta tradycya narodowa jak i te stosunki kraju naszego nie dozwalają na to, abyśmy idąc w myśl wniosku Liechtensteina ze szkoły uczynili instytucyę czysto wyznaniową i oddali ją, jak była przed rokiem 1868 powtórnie w ręce duchowieństwa różnych wyznań i obrządków. Zarówno tradycya jak i obecne potrzeby kraju nakazują nam starać się o to, aby szkołę utrzymać na tem stanowisku, na jakiem jest dzisiaj, pod zarządem specyalnych władz szkolnych, w których równorzędnie są reprezentowane: społeczeństwo (gmina-powiat-kraj), duchowieństwo, i nauczycielstwo — i żeby w tej szkole dzieci wszystkich wyznań i obrządków na jednej ławie zasiadać i wspólnie naukę pobierać mogły.

Nakazuje nam tego tradycya nasza narodowa. Taką bowiem była podstawa, na której się oparła wielka reforma szkolna w Polsce po pierwszym rozbiorze, podjęta przez komisyę edukacyi narodowej, to pierwsze w Europie ministerstwo oświaty, prowadzona dalej tak świetnie przez Izbę edukacyjną Księstwa warszawskiego i przez ministerstwo oświaty Królestwa Kongresowego. Nić tej tradycyi narodowej podjął potem Sejm galicyjski, kiedy za sprawą Dietla i Adama Potockiego pierwszy z Sejmów austryackich zażądał reformy szkolnej a rozpoczął ją od utworzenia świeckich władz szkolnych, krajowej, okręgowych i gminnych. Nie szedł Sejm galicyjski za wzorem liberałów wiedeńskich — bo wtedy, kiedy on powziął uchwałę, ażeby prosić o utworzenie Rady szkolnej krajowej jako władzy świeckiej, i kiedy zarząd szkół wyjmował z rąk konsystorzom — wtedy jeszcze nie istniały państwowe ustawy szkolne. Nasi pseudo-konserwatyści lubią zawsze powoływać się na tradycyę, głosząc, iż to jest podstawowa ich zasada. Ale jak we wszystkiem tak i w tem, postępowanie ich nacechowane jest brzydką hipokryzyą. Uznają tradycyę, gdy im wygodna, gdy dogadza ich zachciankom zagarnięcia wszystkiego pod swój wyłącznie wpływ i władzę. Ale gdy się ona przeciwko nim zwraca, gdy ich widokom nie odpowiada — wtedy najpiękniejsze tradycye narodowe podają w poniewierkę, jak w tym wypadku, gdy to, co jest własnym wyrobem polskiego ducha, datującym się jeszcze od roku 1773 — nazywają „towarem liberalizmu wiedeńskiego.“

Powiedzieliśmy, że odrębne kraju naszego stosunki i potrzeby nie dozwalają nam popierać wniosku Liechtensteina. — Pisaliśmy już o tem w miesiącu lutym. Powołując się na te artykuły — poprzestaniemy na zapytaniach, na które wszelki prawdziwie patryotyczny umysł jedną tylko dać może odpowiedź: Czy będzie dobrze dla kraju, gdy w gminach wschodniej Galicyi o ludności mięszanej pod względem obrządku, o władzę nad szkołą i wpływ na nią walczyć będą między sobą ksiądz łaciński i ksiądz ruski? Czy dobrze będzie, gdy w miasteczkach władzę nad szkołą mieć będzie rabin? Czy dobrze będzie, gdy się spełni ideał Liechtensteina i będą osobne szkoły dla dzieci rz. kat. — osobne dla gr. kat. — osobne dla żydów — osobne wreszcie dla ewangielików? Czy to będzie postęp pod względem narodowym? Czy to się przyczyni do zjednoczenia, skonsolidowania, a przeto wzmocnienia naszego narodowego organizmu? Prosimy o odpowiedź!

Ale zanim ona daną nam będzie — prosimy o jedno jeszcze, żeby szanowni zwolennicy wniosku Liechtensteina kraju świadomie w błąd nie wprowadzali. Pisze *Czas*: „Wniosek ten nie dotyczy bezpośrednio Galicyi — bo wnioskodawca zastrzegł jej odrębne w sprawach szkolnictwa stanowisko.“ Otóż to jest wielka nieprawda, świadomie przez zwolenników wniosku szerzona. — Cały wniosek Liechtensteina odnosi się do Galicyi tak samo, jak do innych prowincyj. On tylko zastrzega Galicyi dalszą moc obowiązującą tak zwanego regulatywu Rady szkolnej, który miał wartość wtedy, gdy Rad szkolnych w innych krajach nie było, ale który dzisiaj, gdy skutkiem ograniczenia praw Rady szkolnej w r. 1875 tylko strzępki odrębnych jej praw zostały, jest prawie bez wartości i żadnej odrębności krajowi naszemu nie zastrzega.

Wniosek Liechtensteina będzie wymagał do uchwalenia większości $^2/_3$ głosów. A skoro tak — toż lepiej tę większość zużytkować na inny wniosek, któryby naszej krajowej zasadzie autonomii szkolnej odpowiadał — wniosek, który przy uchwaleniu konstytucyi w r. 1867 był przez polskich posłów bezskutecznie stawiany — a który mógłby opiewać:

W § 11 lit. i) ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa opuszcza się wyrazy „szkół ludowych.“

Wtedy ustawodawstwo o szkołach ludowych przeszłoby całkowicie do Sejmów i kraj nasz mógłby — zamiast mozolić się nad sposobem przepłynięcia między centralistyczną Scyllą a klerykalną Charybdą, szkoły ludowe urządzić w sposób, zgodny z naszą narodową tradycyą, z odrębnemi stosunkami i potrzebami kraju. To byłoby stanowisko jedynie odpowiednie dla reprezentacyi tego kraju. — Niechby sobie wtedy ks. Liechtenstein u siebie urządzał szkoły — jak mu się podoba!

## Z Koła polskiego.

***Wiedeń***, *30 kwietnia.*

Wczoraj odbyło Koło polskie kilkogodzinne posiedzenie. Odczytano na wstępie petycyę powodzian o zapomogę. Na to dał objaśnienie przewodniczący, że lubo rząd obiecał wnieść ustawę o zapomogach dla powodzian, mimo to należy starać się o dodatkowy kredyt na ten cel, ponieważ pomoc prędka jest konieczną. Weszły także petycye rękodzielników z Limanowy i Sambora o zmianę ustawy przemysłowej. Odesłano je do komisyi Kołowej. P. Niemczynowski przedstawia petycyę szewców lwowskich w sprawie dostaw dla wojska. Petycyę tę oddano deputacyi mającej się udać do ministra obrony krajowej i do ministra wojny.

P. Chrzanowski zabiera głos w sprawie uczynionego mu w jego nieobecności zarzutu, jakoby redagowane przez niego urzędowe sprawozdanie z posiedzeń Koła pomijały z namysłu czynione przez członków wnioski. Pod tym względem powołuje się na świadectwo członków komisyi dziennikarskiej Koła, że podczas kiedy on dyktował sprawozdanie byli obecni i inni członkowie. Co do drugiej części wniosku p. Abrahamowicza sądził, że wnioskodawca go cofnął.

P. Abrahamowicz replikuje ostro. P. dr. K. Lewakowski nie był obecnym na posiedzeniu.

Pp. Abrahamowicz, Romaszkan i inni podnoszą, że spekulanci wiedeńscy dla zniżenia ceny wołów galicyjskich, które zdrowe wychodzą z kraju, wynajdują rozmaite choroby pyskowe i racie, jak tym razem trafiło to około 1000 sztuk bydła wziętego do kontumacyi, w skutek czego cena ich spadła z 50 na 34 złr. za cetnar metryczny — żądają zatem ustanowienia osobnej komisyi sanitarnej ze strony namiestnictwa dolno-austryackiego, w której skład wchodziłby także galicyjski sanitarny urzędnik. Koło uchwala wysłanie w tej sprawie deputacyi do hr. Taaffe popierając wyrażone życzenie.

Koło przystąpiło do załatwienia poniedziałkowego porządku dziennego Izby. W miejsce p. Wł. Czajkowskiego nastąpił wybór do izbowej komisyi przemysłowej. Wybrano p. Niemczynowskiego 16 głosami przeciwko dr. Rutowskiemu, który otrzymał głosów 14.

Z powodu braku informacyi co do ustnego sprawozdania komisyi budżetowej nad wnioskiem rezolucyjnym dr. Kindermana do rozdziału VII, tytułu 5 budżetu, dotyczącym przedłożenia rządowego o sprzedaży środków żywności poruczono na wniosek p. Bartoszewskiego parlamentarnej komisyi Koła, żeby ona w tej sprawie powzięła decyzyę.

Staje na porządku obrad Koła sprawa wniosku ks. Liechtensteina.

P. Hausner zabiera głos i odczytuje zastrzeżenie, które wspólnie z pp. Czartoryskim i Chrzanowskim zredagował, a które przedkłada w imieniu tych posłów, którzy oświadczyli gotowość głosowania za odesłaniem wniosku Liechtensteina do komisyi tylko pod warunkiem zastrzeżenia, oświadczającego się merytorycznie przeciwko wymienionemu wnioskowi. Zastrzeżenie to jest prawie identycznem z owem, jakie p. Hausner na poprzedniem posiedzeniu Kołu przedłożył.

P. Jaworski podnosi, że ponieważ w dziennikach rozeszła się fałszywa wieść, jakoby Koło przedsięwzięło reasumowanie swej uchwały w sprawie wniosku ks. Liechtensteina ze względu na sprawę wodczaną, jak p. dr. K. Lewakowski w Kole mówił, przeto dla obrony prawdy i dla usunięcia agitacyi w kraju chce, żeby w protokóle stwierdzono, co powie a co wszyscy członkowie „siedmnastówki“ (komisyi egzekutywnej prawicy) potwierdzą, mianowicie, że sprawa wniosku ks. Liechtensteina toczy się już od przeszłego roku i że ks. Liechtenstein ciągle napierał, że chce dowiedzieć się o opinii Koła co do swego wniosku, gdyż inne kluby już dawno powzięły odnośne uchwały i dlatego w zastępstwie prezesa postawił sprawę tego wniosku na porządek dzienny obrad Koła w marcu a gdy na drugi dzień zakomunikował ks. Liechtensteinowi uchwałę Koła, tenże oświadczył, że przyjmuje oświadczenie, gdyż chodzi mu o wszystkie głosy polskie. On w tej sprawie nic dalej nie robił, ponieważ w tym czasie przybył sam prezes i objął kierownictwo Koła.

P. Grocholski potwierdza to samo. Chodzi tu głównie o to, żeby nierozpadł się klub ks. Liechtensteina a prawica nie poniosła szwanku. Dlatego zgadza się na zastrzeżenie.

W sprawie tej zabierają głos za zastrzeżeniem pp. ks. Czartoryski, dr. Rutowski, Chrzanowski i inni — przeciw zastrzeżeniu: Bobrzyński, Madeyski i inni, grożąc, że oni za odesłaniem wnio-

---

# DOKĄD?

NOWELA

przez

***Henryka Jossego.***

6 (Ciąg dalszy.)

Poważny Tomek studyował z wielkiem zajęciem te dwa odrębne typy kobiece. Oczywiście patrzał okiem artysty, nie światowca. Judycie przyznał, że jest bardzo ładną, ale równocześnie zaliczył ją do familii wielkomiejskich panien, które bywają zwykle trochę anemiczne. Nie zdołała go podbić ani kokieteryą niewinną, ani ową gadatliwością, która u dziewcząt jest jakby szczebiotem ptaka młodego, ani wreszcie spojrzeniem dużych, czarnych oczu. Zato Sali, mimo pociesznego stroju, opalonej twarzy i czerwonych rąk, wywarła na nim głębokie wrażenie.

Pani Apfelbaum, znużona podróżą, przeniosła się zaraz po kawie na kanapę i pociągnęła Juliana za sobą. Tutaj w kąciku niesłyszani przez nikogo, nagadać się mogli do syta.

— Czy ojciec bardzo był przeciwny wyjazdowi mamy? — zapytał Julian.

— Byłby wcale nie pozwolił — odrzekła matka, — alem sobie wymyśliła taki sposób, że musiał pozwolić. Ty wiesz to lekarstwo, co mi doktor w Tarnowie zapisał na oczy?... To się codziennie wpuszcza piętnaście kropel pod powiekę... ono piecze, ale pomaga. Tak ja przez cały miesiąc ani w rękę nie wzięłam flaszeczki tak, że już mało co widziałam. Radzili we wsi rozmaite rzeczy, aż dopiero Ajzyk przekonał ojca, że trzeba jechać do Krakowa na klinikę... Sama nie chciałam, więc ojciec pozwolił mi zabrać Salkę.

— Jakże też można dla drobnostki narażać się na utratę wzroku? — wyrzucał matce Julian, całując ją w rękę.

— To nic, jużem przez drogę zalewała oczy — uspokajała go pani Apfelbaumowa

— W każdym razie trzeba iść do lekarza.

— Do tego wszystkiego mieliśmy wielkie zmartwienie — mówiła dalej matka, jakby nie słyszała ostatnich jego słów. — Hrabia koniecznie chciał nas z karczmy wyrzucić. Płacił adwokatów, procesował nas, włóczył po sądach, i kto wie, jakby się to było skończyło, gdyby nie opieka boska. Raz hrabianka przejeżdżając koło karczmy, posłała służącego po wodę. Sali zwinęła się prędko i sama wyniosła na tacy szklankę wody. Miała oczy zapłakane, bośmy właśnie dostali nowy pozew. Hrabianka zapytała ją, dlaczego płacze, a wtedy Sali opowiedziała jej wszystko. Hrabianka pogłaskała Salkę po twarzy i zapewniła, że zostaniemy na arędzie... Pytała się potem o ciebie, kiedy powrócisz do domu...

— Pytała się o mnie? — powtórzył Julian i przypomniał sobie owo pożegnanie i bukiecik róż białych.

Pani Apfelbaumowa z ręcznej torebki wyciągnęła zielony daszek i przymocowała go nad czołem, raziło ją bowiem światło lampy.

— I cóż dalej? — zapytał Julian machinalnie.

— Hrabia odstąpił od procesu — mówiła matka, poprawiając daszek. — Jużto hrabianka ma dobre serce, niechże jej pan Bóg na dzieciach wynagrodzi.

Julian zdziwiony spojrzał na matkę.

— A, prawda! — szybko dodała ona. — Zapomniałam ci powiedzieć, że hrabianka poszła za mąż. Tak jest, poszła za tego młodego hrabiego, co tamtego roku postrzelił na polowaniu gajowego... Zaraz na drugi dzień po ślubie wyjechali do Wiednia.

Julian milczał zadumany.

— Nic nie szkodzi — odezwał się wreszcie półgłosem.

Pani Apfelbaumowa poprawiła znowu daszek nad czołem.

Jakby dla kontrastu zabrzmiały w tej chwili tony jakiegoś banalnego walca. To Judyta grała na fortepianie, tak sobie, bez myśli, poprostu dla zabicia czasu. Sali siedziała obok niej, zapatrzona w klawisze; naprzeciwko stał Tomek, wsparty o poręcz fotelu.

Julian rzucił przelotne spojrzenie na Judytę i... ruszył ramionami.

VII.

Pan Tomasz chodził zawsze miarowym, silnym krokiem, twierdził bowiem, że to jest postulatem hygieny ciała i ducha. Tym jednak razem sprzeniewierzył się powyższej zasadzie, pędząc jak opętany z rynku na Kazimierz. W ogóle od kilku dni coraz częściej sprzeniewierzał się swym zasadom, co prawdopodobnie przypisać należy nadzwyczajnym zewnętrznym okolicznościom, nie zaś wewnętrznemu jakiemuś przeobrażeniu.

Pędził tedy na Kazimierz, niosąc dla Juliana dwie miłe i ważne bardzo niespodzianki. Wbiegł do pokoju zadyszany i już otwierał usta, ażeby wydać okrzyk zwycięstwa, gdy nagle spostrzegł, że stoi wobec zagadkowej niespodzianki. Oto na krześle siedzi Sali, ta sama Sali, która niedawno u państwa Rosenzweigów opowiadała, jak to na wsi padają śnięgi... Dlaczegóż on, Tomasz Socha, patrzy na nią teraz tak niemądrze, zapomniawszy nawet powiedzieć zwykłe „dzień dobry“?....

— Ach panie — odezwała się zapłoniona dziewczyna — jeżeli wyglądam śmiesznie, to winien temu Julian...

Tomek nie posiadał zapasu konwencyonalnych frazesów, milczał więc z obawy, ażeby nie powiedzieć jakiej niedorzeczności. Zresztą Sali nie wyglądała śmiesznie, wcale nie — tylko z wiejskiej poczwarki, przemieniła się w zgrabnego motylka miejskiego... Metamorfoza ta była w pierwszej linii dziełem Judyty. Może nie bez ubocznej myśli wymogła przedewszystkiem na pani Apfelbaumowej, że pozwoliła Sali zostać w Krakowie przez kilka tygodni. Następnie zaraz po odjeździe matki oświadczyła Julianowi otwarcie, że Sali jest bardzo zaniedbana pod każdym względem. Po krótkiej naradzie Julian dał pieniądze, Judyta zaś przy pomocy znajomej modystki wystroiła biedną Sali tanio, skromnie a gustownie. Dziewczyna stanęła przed lustrem, uśmiechnęła się sama do siebie i wkrótce odgrywała wcale dobrze swą nową rolę.

I oto cały powód niemądrej miny pana Tomasza. Wybawił go z kłopotu Julian.

— Mój kochany, czołem przed cywilizacyą! — rzekł napół żartobliwie, napół ironicznie.

Sali nie zrozumiała może tej apostrofy, uczuła jednak mimo to jej ostrze.

— Przecież ja ci zaraz mówiłam, że to wszystko niepotrzebne — odpowiedziała jakby z wyrzutem. — Powrócę na wieś i będę znowu chodzić w płóciennej sukience tak, jak dotychczas. Ja się tego nie wstydzę; zresztą wolę być tam, u nas... tu mi obco.

— Otóż to są zdrowe myśli!.... Winszuję pani — zawołał Tomek, podając jej rękę.

Dziewczę podziękowało mu spojrzeniem.

— A teraz — mówił dalej Socha, zwróciwszy się do Juliana — muszę i tobie pogratulować: „Karczmarza“ kupuje Krywult i płaci ośmdziesiąt rubli. To jedno... Drugie jest jeszcze nie zupełnie pewne, ale już prawie rozstrzygnięte. Od nowego roku będziesz mieć w szkole pracownię. *Mein Liebchen, was willst du noch mehr?...*

— Tomku złoty! — odrzekł Julian — jestem ci nieskończenie wdzięczny. — Oczywiście moneta jest nowożytną manną dla Izraela... Co się tyczy pracowni, kto wie, czy mi będzie potrzebną. .

— Dlaczego?

— O tem potem bąknął Julian, unikając wyjaśnień. — Obecnie, widząc, że masz dobry humor, muszę kuć żelazo, póki gorące. Chciałbym, ażeby Sali poznała Kraków, choćby tylko powierzchownie, będziemy więc po kolei zwiedzać rozmaite części miasta. Naturalnie panna Judyta będzie nam towarzyszyć, a czasem może i państwo Rosenzweigowie. Przyznasz mi, że to nieco zawiele na głowę jednego człowieka, a przyznawszy, czy zechcesz przyjąć połowę ciężaru?

— Ależ owszem! — zawołał Tomek — wszak to miły obowiązek. Przedewszystkiem pójdziemy na Wawel, potem do Sukiennic, potem do teatru, potem dla wypoczynku umysłowego oglądniemy krakowskie *corso*: linię A-B, i tak dalej, codziennie coś nowego.

Socha mówił to zwrócony do Sali. Ona słuchała go bardzo uważnie, ale nic a nic nie rozumiała. Wawel, Sukiennice, *corso* — były to dla niej wyrazy bez treści tak, jak etykieta chińsko-angielska na herbacie, którą matka jej przywoziła z miasteczka. Milczała więc i tylko bojaźliwie spoglądała na brata, jakby go prosiła o świadectwo, że jest niewinną.. Rzeczywiście Sali ukończyła dwuklasową szkołę ludową na wsi i umiała zaledwie czytać i pisać po polsku, a gdy Julian dawał jej podczas wakacyj książki do czytania, rodzice gderali, że córka zaniedbuje gospodarstwo.

(D. c. n.)

sku ks. Liechtensteina z taką deklaracyą, czytaną w imieniu Koła, głosować nie będą i z Izby wyjdą.

Ks. Czartoryski sądząc, że starzy „deklaranci“ powinni zrobić ustępstwo młodym „deklarantom“ (pp. Bobrzyński, Madeyski i inni) i odstąpić od uchwały swej, ażeby zastrzeżenie było czytane w Izbie, przyjmuje wniosek p. Bobrzyńskiego żądający żeby Koło upoważniło p. Hausnera do przemówienia (a więc nie do odczytania) w myśl zastrzeżenia.

Poczem uchwaliło Koło prawie jednogłośnie wniosek dra Bobrzyńskiego.

## Mowa posła hr. Hompescha

*w sprawie gal. ustawy drogowej.*

Podczas rozprawy budżetowej w wiedeńskiej Izbie poselskiej nad rubryką „administracya polityczna“ zabrał głos także hr. Hompesch, poseł mniejszych posiadłości okr. Rzeszów-Łańcut-Nisko. Jak wiadomo, Koło polskie nie chciało z początku pozwolić temu posłowi przemawiać w Izbie. Hompesch oświadczył wobec tych trudności, że nie ma pretensyi przemawiania w imieniu Koła polskiego (które sprawami ludu nie lubi się zajmować), ale we własnem imieniu. *Nolens volens* musiano się na to zgodzić.

Mowę szlachetnego posła podajemy dosłownie według urzędowego stenogramu (z 218 posiedzenia z dnia 25 b. m.). Opiewa ona:

„Żałuję, że tylko same skargi wnosić muszę, jednak zmuszają mnie dwie przyczyny do spełnienia mego obowiązku.

W pierwszym rzędzie dotrzymać muszę przyrzeczenia danego pokrzywdzonym z mego okręgu wyborczego, — następnie jako przyjaciel rządu chcę zwrócić jego uwagę na okoliczności i objawy, które pod żadnym warunkiem nie powinny były się pojawić i sądzę, że tym sposobem więcej go poprę, jak gdybym całą sprawę zamilczał. W tej myśli, daję wyraz moim własnym doświadczeniom i przekonaniom.

Przed dwoma laty uchwaloną została przez gal. Sajm krajowy ustawa drogowa, która sankcyonowaną została. Wydział krajowy wydał odpowiednie przepisy celem wykonania tej ustawy, które kulminują w tem, aby stworzyć zarząd drogowy, złożony z dwóch członków, mianowicie wójta i właściciela wsi, co idealnie biorąc — z jednego!

Ten zarząd drogowy miał między innymi obowiązek prowadzenia spisu wszystkich obowiązanych do prestacyi. W okręgu łańcuckim, który mam zaszczyt zastępywać, w kilku miejscowościach zarządy drogowe swego zadania nie spełniły. Zdarza się więc wypadek, czy na żądanie, czy bez żądania wydziału powiatowego, do którego w pierwszym rzędzie nadzór nad drogami należy, — to dotychczas nie zostało sprawdzonem, wydarza się więc, że do upornych gmin wysłano egzekucyę wojskową. To stało się w jesieni 1887 roku. Egzekucya wojskowa jest uprawnioną, gdzie przeciw ustawom występują, i często bez niej obejść się nie można.

Ważną rzeczą jest przeto, aby polityczna władza na żądanie wydziału powiatowego na egzekucyę zezwalała, ale nie mniej ważnem jest to, że władza polityczna nie tylko ma prawo, ale i obowiązek, w każdym wypadku, gdy chodzi o taką egzekucyę, zbadać dokładnie, czy ona jest wskazaną lub nie, gdyż bez tej należytej rozwagi może rząd do absurdum doprowadzić, jeżeli na każde wezwanie władz autonomicznych, od których nie wymaga się znajomości ustaw w ścisłem tego słowa znaczeniu — pomoc taką udzielać będzie. W przytoczonych wypadkach, jakkolwiek żądanie z kompetentnej strony i legalnie nastąpiło, starostwo powinno było należycie sprawę rozpatrzeć, zanim egzekucyę wysłało, i gdyby to było nastąpiło, to musiała władza polityczna nabyć przekonania, że nie było powodu do żadnej egzekucyi w ogóle, a już najmniej do użycia ostatecznego środka (*ultima ratio*) do najostrzejszego t. j. egzekucyi wojskowej, złożonej z kilku kompanij wojska, — opór bowiem gmin przeciw sankcyonowanej ustawie drogowej jest bajką, i tylko zła wola albo gruba nieznajomość stosunków piętnuje zachowanie się gmin w powiecie łańcuckim jako opór przeciw ustawie, aby tym frazesem ogólnym usprawiedliwić choć częściowo użycie drakońskiego środka egzekucyjnego. Że w istocie nie było żadnego oporu w gminach pow. łańcuckiego, najlepiej udowadnia okoliczność, że ani jeden mieszkaniec nie odmówił ani zapłaty, ani roboty, jakie na niego ustawa nałożyła.

Co jest główną treścią ustawy drogowej? Należyty rozkład ciężarów które na jednostki w gminie przypadają. Przeciw temu nikt nie wystąpił. Ustawa mówi wyraźnie, że żaden dzień nie powinien przepaść. Kto w przeciągu roku swojej części nie odrobi, ten musi po skończeniu roku, za każdy dzień obowiązkowy a nie odrobiony wyznaczoną kwotę zapłacić. O tem wiedzą chłopi i byli gotowi zapłacić. Z takiem żądaniem nikt wobec nich nie wystąpił, ponieważ termin prawny — koniec roku — jeszcze nie minął. Do roboty byli oni również gotowi, najlepszym tego dowodem, że w powiatach, gdzie tego od chłopów zażądano, robili. Wszelkie zatem twierdzenie, że ustawa drogowa wywołała opór chłopski, jest zupełnie bezpodstawne.

Polityczne władze powinny były zatem dokładnie badać i zastanawiać się — i wówczas z pewnością nabyłyby przekonanie, że przeciw ustawie nikt nie występuje — cóż bowiem można więcej żądać od lojalnego poddanego, jeżeli płaci i odrabia to, czego ustawa od niego wymaga.

Gdy się bliżej sprawie przypatrzymy, okaże się, że egzekucye wojskowe wysyłano za niewykonanie instrukcyj, które wydał Wydział krajowy dla pouczenia, jakie należy zachowywać formalności, aby kontrola była należytą.

To pouczanie wygląda n. p. w instrukcyi rachunkowej w §. 1 tak, że ośm różnych dzienników ma być prowadzonych, a między tymi spis wykonanych robót; że zaś takich spisów nie przedłożono — więc egzekucyę wojskową posłano!

Zachodzi zatem pytanie, dla kogo zostały instrukcye wydane i kogo one obowiązują? Według napisu, przeznaczone są instrukcye dla wydziałów powiatowych i dla powstać mających zarządów drogowych gminnych. Przecież rzecz jest jasną, że ustawa, rozporządzenia, instrukcye i t. d. obowiązują jedynie tych, dla kogo zostały wydane, w tym więc wypadku: zarządy dróg i wydziały powiatowe, — dla innych mieszkańców powiatu lub gmin one nie istnieją.

I mimo to wszystko ubiegłej jesieni zarządzono egzekucyę wojskową przeciwko całej ludności (*gesamte Einwohnerschaft*) gmin Kosina, Markowa, Grodzisko, Wierzawice i Siedlanka za nieprzestrzeganie instrukcyi, która ich wcale nie obchodzi, za nieukładanie wykazów prestacyj, do czego mieszkańcy gmin nigdy nie byli obowiązani (słuchajcie, słuchajcie — z prawicy), ani nie są, gdyż zobowiązanie to ciąży wyłącznie na zwierzchności gminy i na obszarze dworskim, jako zarządzie drogowym, tudzież na Wydziale powiatowym. (Dok. nast.)

---

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Telegram z Wiednia z dnia 25 t. m., w numerze 96 *N. Reformy* umieszczony, donosi mylnie, że „na posiedzeniu Izby poselskiej mówiłem o szkodliwych skutkach galicyjskiej ustawy drogowej“.

W mojem przemówieniu bynajmniej w krytykę ustawy drogowej galicyjskiej się nie zapuszczałem. Rada państwa w tej sprawie zupełnie nie jest kompetentną. Powstawałem jedynie przeciw niesłusznemu zarządzeniu i bezwzględnemu przeprowadzeniu egzekucyi wojskowej w powiecie łańcuckim przy wykonaniu drogowej ustawy.

Upraszam przeto Szanowną Redakcyę o sprostowanie w tym sensie powyższej mylnej wiadomości.

Z poważaniem
*Hompesch.*

## Komisya spirytusowa.

Ściślejsza komisya zajętą była dn. 27 b. m. rozbiorem z kolei paragrafów 8 i 9. Paragraf 8 mówi o restytucyi opłaconego lub do odpisaniu nieuiszczonego jeszcze podatku i premiach przy wywozie za granicę cłową. Przy wywozie likieru, jeżeli wysyłka wynosi przynajmniej 25 litrów w beczułkach lub flaszkach ćwierć- półjedno- lub kilkolitrowych bonifikacya wynosi po $1\frac{1}{2}$ centa od litra. Od wódki, która już opłaciła podatek konsumcyjny, oprócz powyższej bonifikacyi zwrot podatku wynosi po $17\frac{1}{2}$ centa od litra alkoholu.

Przy rozprawie nad tym ustępem zauważył p. Menger, że oznaczenie bonifikacyi w wysokości $1\frac{1}{2}$ ct od litra likieru przy 36 stopniach alkoholu nie zgadza się z przepisami następnego paragrafu. Na to odpowiedział komisarz rządowy, iż pomyłkę rachunkową, jeżeli będzie sprawdzoną, usunie rząd po porozumieniu się z rządem węgierskim.

Przy §. 9, który mówi, że łączna suma premii wywozowej nie może wynosić więcej, jak 1 milion złr., zauważył p. Menger, iż bonifikacya za wywóz tej wódki, która już opłaciła podatek konsumcyjny, nie powinna być wliczaną w kwotę owego miliona. ale z osobnych funduszów wypłacaną przez obie połowy monarchii w miarę kwot podatkowych. Takie zapatrywanie uznał komisarz rządowy za słuszne.

Po ukończeniu rozprawy nad powyższemi dwoma paragrafami przystąpiono do głosowania i przyjęto zakwestyonowany ustęp paragrafu 8 siedmiu głosami przeciw 1. Nad paragrafem 9 odbyło się głosowanie oddzielnie nad pierwszemi ustępami, które przyjęto pięciu głosami przeciw 3, a wniosek p. Mengera o zmniejszenie ilości stopni likieru z 35 na $33\frac{1}{2}$ odrzucono sześciu głosami przeciw dwom.

Następne paragrafy nie nastręczały powodu do dłuższej dyskusyi i poprawek. Uchwalono je do 18 włącznie, ze zmianami bardzo drobnemi.

## Sprawy miejskie.

*(Towarzystwo upiększenia Krakowa)*

W sobotę o godzinie 6 w sali obrad Rady miejskiej zebrało się do 80 osób dochodzące grono obywateli w celu zawiązania „Towarzystwa upiększania m. Krakowa i jego okolic“. Wyciąg z zatwierdzonego już przez namiestnictwo statutu Towarzystwa, zredagowanego przez dr. Ferdynanda Wilkosza, podaliśmy w N. 94 naszego pisma. Tam określono cele i środki którymi zamierza je Towarzystwo urzeczywistniać.

Zebranym podziękował za liczne przybycie inicjator myśli zawiązania Towarzystwa p. F. Wilkosz i poprosił o wybranie przewodniczącego. — Zaproszono do przewodnictwa p. Karola Langiego który udzielił głosu inicyatorowi. Z przemówienia dr. Wilkosza przytaczamy ważniejsze ustępy:

Od lat wielu za granicą istnieją Towarzystwa których celem jest upiększanie miast i miasteczek. Do Towarzystw tych należą ludzie wszelkich politycznych przekonań bo łączy ich wspólne usiłowanie urzeczywistnienia celów, nic wspólnego z polityką nie mających.

To też w miastach w których Towarzystwa takie istnieją, puste place zasadzono drzewami, klombami, — tablice pamiątkowe przypominają przechodniom miejsca i wydarzenia historyczne — urocze okolice połączone są z miastem cienistemi alejami, a wszystko to nietylko kształci budząc zmysł estetyczny, poszanowanie publicznych urządzeń i przywiązanie do rodzinnego miasta, lecz pośrednio przynosi i korzyści materyalne, gdyż do miast pięknych i schludnie utrzymywanych, chętnie zajeżdżają na dłuższy pobyt podróżni. Ukochany nasz Kraków pociągający urokiem wspomnień, jest także w pięknej okolicy położonym, to też nie tylko swoi, lecz i obcy chętnie tu przybywają. W ostatnich czasach miasto znacznie się rozszerzyło, przyozdobiło pomnikami, nowemi gmachami i budynkami publicznymi na które gmina wysokie wydała sumy. — Konieczne wydatki na inne cele nie dozwalają reprezentacyi miasta podejmować robót wyłącznie ku upiększeniu, a w tym kierunku powinny jej przyjść w pomoc usiłowania osób prywatnych.

Tu wyjaśnia mowca § 2 statutu w następujących słowach: Towarzystwo nie zajmuje się sprawami wyłącznie do zarządu gminy należącemi, jak zakładanie dróg i ulic, utrzymywanie czystości i porządku, wznoszenie gmachów dla użytku publicznego itd., zadaniem jego wyłącznem jest podejmowanie robót ku upiększeniu miasta, a także przyjemności i wygody mieszkańców. — Da się to urzeczywistnić w trzech kierunkach. Zrazu rozporządzając skromnemi tylko środkami, Towarzystwo także ograniczyć się musi do robót niekosztownych, a więc umieszczania ławek, sadzenia drzew, krzewów i kwiatów, zakładania skwerów, ścieżek i spacerów. Z czasem jednak fundusze Towarzystwa zwiększyć się mogą wkładkami lub legatami, a wówczas będzie już mogło rozszerzyć zakres działań, tworzyć zakłady kosztowniejsze wznosić gmachy pamiątkowe.

Niektóre z zakładów i budynków w § 2 statutu wymienionych, jako to: aquarium, ogród zoologiczny, wodociągi, są tego rodzaju że jakkolwiek przedewszystkiem służą do upiększenia miasta przecież przynosić będą i korzyści materyalne, tak, że i kapitały prywatne zysku szukające, korzystne w nich umieszczenie znaleźćby mogły. Zadaniem Towarzystwa będzie wyszukanie odpowiednich kapitałów prywatnych, utworzenie spółki zwyczajnej lub akcyjnej i tym sposobem przyczynienie się do stworzenia zakładu, a względnie przedsiębiorstwa.

Tak zrozumiany cel Towarzystwa, w § 2 statutu zakreślony, nie wyda się zanadto obszernym lub niewykonalnym, zwłaszcza, że byt Towarzystwa obliczony nie na dzień, lecz na lata całe.

Towarzystwo obejmuje założycieli i członków zwyczajnych — a prawa obu są równe. Wkładka roczna wynosi najmniej 3 złr., każdy członek jednak, który nie chce być założycielem, może już to płacić roczną wkładkę wyższą, już też ofiarować na cele Towarzystwa jednorazowy datek, a Towarzystwo z podziękowaniem je przyjmie i pamięć dobrodzieja swego uczci.

Nie tajno mi, że przy tak wielkiej liczbie Towarzystw o celach humanitarnych, założenie nowego nie jest rzeczą łatwą, znając jednak ofiarność rodaków naszych i zacnych Krakowian gdy chodzi o cele publiczne, mam nie tylko nadzieję, lecz i silne przekonanie, że nowe Towarzystwo dzięki tej szlachetnej ofiarności znajdzie odpowiednie poparcie i dzielnie rozszerzać będzie pożyteczną działalność swoją.

Po przemówieniu tem gdy nikt głosu nie zabierał, przewodniczący uznał Towarzystwo za zawiązane i wezwał obecnych do zapisywania się w poczet członków Po zapisaniu się wszystkich przystąpiono do wyboru wydziału z 20 osób złożonego.

Do Towarzystwa zapisali się z składkami po 300 złr. jako pierwsi członkowie założyciele: pp. dr. Ferdynand Wilkosz, dr. Arnold Rapoport i r. m. Juliusz Przeworski. Listę członków zwyczajnych przeszło sto osób, zamieścimy jutro.

Ogólny fundusz, którym po obliczeniu deklarowanych wkładek rozporządzać może Towarzystwo od pierwszego dnia założenia, wynosi około 1300 złr. Jak na nasze stosunki, jest to wymowny dowód uznanej potrzeby i pożyteczności nowego stowarzyszenia.

Przez aklamacyę wybrani zostali do wydziału pp.: Stanisław Armiółowicz, Eustachy Chronowski, hr. Zygmunt Cieszkowski, dr Domański, Herman Fritsch, dr. Henryk Jordan, Henryk Kieszkowski, Antoni Kleczkowski, r. m. Knaus, Ksawery Konopka, Jan Kwiatkowski, Janusz Niedziałkowski, dr. Stan. Paszkowski, Tomasz Pryliński. dr. Śliwiński, Tadeusz Stryjeński, ks. Sutor, prezydent Szlachtowski, dr. F. Wilkosz i dr. Antoni Ziembiński.

Do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp.: Zygmunt Szancer, Tomasz Wójcicki i Henryk Mildner

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 30 kwietnia.*

Uchwałom austryackiej komisyi wódczanej, powziętym dla częściowego przynajmniej złagodzenia fatalnych skutków przyjętej już stopy podatkowej, grozi taka ze strony węgierskiej opozycya, iż nie wielka jest nadzieja, aby się uchwały te utrzymać mogły. Obawiamy się bardzo, że po tylu upokarzających kapitulacyach Koła polskiego nastąpi jeszcze jedna, że zmiany co do bonifikacyj i kontyngensu zostaną cofnięte, i że z powodzi tej uratowanem zostanie jedno tylko: wynagrodzenie dla właścicieli propinacyi. Oto z Peszty donoszą do *N. Fr. Presse*, że według informacyj ze sfer parlamentarnych rząd węgierski nie myśli zgodzić się na żadne ustępstwa w sprawie bonifiacyi dla gorzelni rolniczych, tudzież w sprawie kontyngensu, a już ani mowy nie ma o tem, żeby miał zgodzić się na zmiany, przez austryacki komitet ściślejszy uchwalone. Zmiany te są według zapatrywań węgierskich zgubą produkcyi węgierskiej na korzyść galicyjskiej. i ani obecny, ani żaden inny rząd węgierski nie zdołałby tego w Sejmie przeprowadzić. P. Tisza będzie przeto energicznie trwał przy żądaniu przyjęcia pierwotnie między rządami ułożonego projektu bez zmiany — zwłaszcza że z wpływowych kół parlamentarnych węgierskich domagają się od p. Tiszy, aby nie dopuścił do tego, by nowa ustawa o opodatkowaniu cukru weszła w życie 1 sierpnia. Wiadomo bowiem, że na wejściu w życie tej ustawy Czechom bardzo wiele zależy — w ten sposób zatem Węgrzy chcą wywrzeć presyę na Czechów i na rząd, a przez to i na Polaków, żeby co rychlej sprawę ustawy wódczanej do skutku doprowadzić. Opozycyę rządu zasila i podsyca opozycya intereresentów węgierskich.

Związek producentów spirytusu na Węgrzech d. 28 b. m. odbył posiedzenie dla naradzenia się nad wnioskiem rządowym o reformie podatku od spirytusu. Na propozycyę p. Leipzigera, który jest zastępcą przewodniczącego w tym związku, uchwalono następujące dwa wnioski do rządu: 1) aby kontyngent, wyznaczony dla Węgier, podnieść do 906.950 hektl., bo w porównaniu z kontyngentem austryackim jest za niski o 34 408; 2) aby rząd nie przystał ani na wyższą bonifikacyę dla gorzelń rolniczych jak tylko na 1 złr. od hektolitra, ani na większą maksymalną produkcyę przeciętną w tychże gorzelniach, jak najwięcej do 7 hektl. a to dlatego, że produkcya spirytusu szczególnie w Galicyi wypada blisko o $7\frac{1}{2}$ złr. taniej na hektolitrze niż w gorzelniach kukurydzianych na Węgrzech, a podwyższenie bonifikacyi i maksymalnej ilości produkcyi zagrażałoby zgubą przemysłowi węgierskiemu.

Powyższe desyderata wyszły z grona właścicieli wielkich gorzelń fabrycznych i są nieprzychylne zarówno dla rolniczych gorzelń w Galicyi, jak na Węgrzech. Dlatego można przypuszczać — ale bynajmniej liczyć na to nie można — że i na Węgrzech właściciele gorzelń rolniczych wystąpią może jeszcze w obronie własnego interesu.

---

Z Kijowa donoszą, że metropolita kijowski Platon wrócił tam w tych dniach z Petersburga, dokąd udawał się w celu przedłożenia carowi memoryału w sprawie ugody z kuryą rzymską. Memoryał ten wypracowany został przez osobny komitet, mianowany przez generała Drentelna, — a w skład tego komitetu wchodził także słynny otec Naumowicz. Memoryał kończył się wnioskiem, że przyznanie jakichkolwiekbądź ulg kościołowi katolickiemu byłoby z wielką szkodą dla prawosławia w prowincyach południowych, gdyż 1) lud w tych prowincyach nie utrwalił się jeszcze w wierze prawosławnej; 2) tkwią w nim jeszcze wspomnienia dawnej unii z kościołem katolickim; 3) dotąd jeszcze uczęszcza chętnie na nabożeństwa do kościołów katolickich i obserwuje katolickie odpusty, 4) skłania się ku sztundzie i 5) nie czuje wcale tej nienawiści do papieża i katolicyzmu, jaką odczuwa każdy szczery wyznawca wschodniego kościoła.

---

Natychmiast po wyjeździe królowej Wiktoryi zaszła pewna zmiana w usposobieniu półurzędowej prasy berlińskiej. Dzienniki te wspominają z rozrzewnieniem o pobycie królowej w stolicy Niemiec i o ściśnieniu stosunków między Niemcami i Anglią. Równocześnie odzywa się tam pewien nieprzyjemny ton, ile razy mowa o Rosyi. Znaczenie tego zwrotu nie jest dziś jeszcze jasne; zasługuje on w każdym razie na uwagę.

---

Mowa, którą gen. Boulanger wypowiedział w piątek na uczcie w „Café Riche“, nie powiększy jego znaczenia w poważnie myślących kołach. W mowie tej znajdujemy co chwila sprzeczności, których prawie niepodobna pogodzić. — Chce on utrwalenia rzeczypospolitej, a proponuje reformy, które bez gwałtownych przewrotów wykonać się nie dadzą. Wprowadzenie zmian do konstytucyi, a nawet zwołanie konstytuanty byłoby niemożebnem bez uchwały kongresu, w którym zasiadają wszyscy deputowani i senatorowie, a trudno przypuścić, żeby większość kongresu zdobyła się właśnie w tym roku na taką uchwałę. W każdym razie zbytniej skromności nie można generałowi zarzucić. Porównywając samego siebie z Leonem Gambettą, mówi on o sobie, co następuje:

„Co do programu zapatruję się tak, jak ów wielki patryota, z którego oportuniści zrobili półboga, a mianowicie, iż nie trzeba kwestyj politycznych mnożyć w nieskończoność, dopoki się przynajmniej jednej z nich nie rozstrzygnie. Do spraw politycznych należy zabierać się po kolei według umiejętnej metody. Izba umiała się dotychczas entuzyazmować tylko jenodstkami i obalać rządy. Ten system uniemożliwia wszelki postęp. Dlatego nie trzeba łudzić narodu obietnicami reform, które wykonać się nie dadzą. — Pierwszym do tego krokiem będzie rozwiązanie Izby i „rewizya konstytucyi.“

Prasa powitała to przemówienie dosyć lekceważąco. Z niemniejszem lekceważeniem odzywa się ona jednak i o manifeście hr. Paryża. Nawet *Journal des Débats*, który mimo republikańskich tendencyi, zachował pewne względy dla Orleanów, wyśmiewa tym razem odezwę monarchiczną, zarzucając jej, że sili się na pochlebstwa dla wszystkich stronnictw. Pragnie on rewizyi konstytucyi, goręcej niż Floquet, odezwania się do ludu, goręcej od bonapartystów; rozwiązania Izby goręcej, niż komitet narodowego protestu. Podobnie drwiący ton przebija i ze szpalt innych dzienników.

---

W skupczynie serbskiej wiadomość o podaniu się gabinetu Gruicza do dymisyi została dnia 27 b. m. w ten sposób udzieloną urzędownie, iż odczytano notę z uwiadomieniem, że król odmówił sankcyi ustawie gminnej, oraz oświadczył, że pakt zawarty ze stronnictwem radykalnem uważa za zerwany. Z tego powodu rząd uznał za potrzebne złożyć swą władzę w ręce monarchy, — a król przyjął dymisyę.

Po wysłuchaniu tej wiadomości skupczyna odroczyła się do dnia następnego, a spodziewano się, że nowy gabinet przedstawi się skupczynie i przedłoży program swego postępowania Stało się inaczej. Nowy gabinet wiedząc, że przeważna większość skupczyny stanie w jawnej opozycyi przeciw niemu, wyrobił u króla wysłanie specyalnego komisarza Blaznawaca z uwiadomieniem, iż skupczyna została na razie zamkniętą.

Rozwiązanie nastąpi prawdopodobnie wkrótce.

Członkowie dymisyonowanego gabinetu rozgłaszają, że przyczyną upadku jego są intrygi dyplomatyczne, szczególnie posła austro węgierskiego, chociaż powszechnie wiadomo, że zbyt radykalne a niestósowne zmiany w projekcie do ustawy gminnej, oraz reforma ustawy wojskowej, osłabiająca siłę zbrojną, były przyczyną przesilenia ministeryalnego.

Według wiadomości z Belgradu z dnia 28 Gruicz ma pójść na pensyę za to, że znaną notę o swem podaniu się do dymisyi przysłał do skupczyny bez wiedzy i upoważnienia ze strony króla.

Według *Rev. de l'Est* prezes nowego gabinetu Christic wysłał do władz politycznych okólnik, w którym zaleca urzędnikom, aby się wstrzymywali od każdego kroku, któryby nie licował z politycznym kierunkiem gabinetu.

Każdy urzędnik powinien wziąć sobie za zadanie dowieść czynami, że rząd może na niego liczyć. Działający inaczej będą uważani za wiarołomnych i sami przypiszą sobie skutki, przewidziane w ustawie. Dalej zaleca tenże okólnik, aby zarząd gmin oddawać tylko znamienitszym, uczciwym i zaufania godnym osobom. Wreszcie zapowiada okólnik wysłanie specyalnych komisarzy królewskich po kraju dla czuwania i doglądania czynności władz okręgowych.

Taki okólnik, nader groźny dla urzędników, dąży wyraźnie do tego, aby z tychże urzędników uczynić narzędzia czynne do obrabiania ludności w myśl obecnego rządu przy najbliższych wyborach.

## Z dziedziny techniki i wynalazków.

*(Nowy teleskop. — Sposób naśladowania drogich skór. — Sztuczne rubiny.)*

Amerykanie, którzy na każdym kroku starają się przewyższyć Europę, mogą się obecnie szczycić posiadaniem największego na świecie teleskopu. Znajduje się on już od paru miesięcy w nowo zbudowanem obserwatoryum astronomicznem w mieście Cleveland, Stanie Ohio. Obserwatoryum to zawdzięczają Stany Zjednoczone ofiarności bogatego kalifornijczyka nazwiskiem James Lick, który darował w tym celu 700.000 dolarów.

Rura teleskopu, przeszło 17 metrów długa, ma średnicy 122 cm. w środku, ku obu końcom zwęża się nieco. Spoczywa na 12 metrów wysokim słupie z lanego żelaza, mającym kształt piramidy o prostokątnym przekroju, której boki u podstawy są 5 m. i 3 m. długie. Całość przy pionowo ustawionej rurze, ma imponującą wysokość 25 metrów. Wymiarom tym odpowiada ciężar 30.000 kilogr., z czego sam słup waży 16.000, a rura 4 000 klg. Teleskop zbudowany jest z blach stalowych od 5 do 3 mm. grubych; środkowa tylko część jest z żelaza lanego dla nadania instrumentowi sztywności. Schodami wewnątrz słupa umieszczonemi wychodzi się na galeryę, z której asystent obserwującego może teleskopem dowolnie poruszać. Zresztą mechanizm jest tego rodzaju że i sam obserwujący nie opuszczając siedzenia, które naturalnie wraz z instrumentem wszystkie ruchy odbywać musi, może mu nadać jakikolwiek kierunek. Osie rury są umieszczone w łożyskach z zahartowanych kul stalowych, tarcie więc jest tak małe, że przy znakomitem zrównoważeniu obustronnych ciężarów, ręka dziecka wystarczyłaby już do poruszania całego teleskopu. Małem arcydziełem jest umieszczony w słupie przyrząd zegarowy, służący do nadawania instrumentowi samodzielnego ruchu, odpowiadającego pozornej drodze gwiazd, a to dla ułatwienia obserwacyi. Wskutek bowiem obrotów ziemi, gwiazdy chociaż stałe usuwają się ciągle z przed naszego oka, tak, że teleskopem, nie posiadającym takiego zegarowego mechanizmu, trzebaby co chwila na nowo do danej gwiazdy celować. Najcenniejszą częścią całego przyrządu jest soczewka, nader bowiem trudno udaje się wylanie tak ogromnej bryły szkła bez najmniejszej skazy. Po wielu bezowocnych usiłowaniach musiano ją zamówić we Francyi, słynnej z wyrobów tego rodzaju. Po oszlifowaniu ma ona średnicy 91 cm. i waży prawie 300 klg., ale też przez nią mają już być widzialne przedmioty na księżycu o średnicy 25 do 30 metrów. Koszta tego teleskopu wynoszą 150.000 dolarów, z czego trzecia część przypada na soczewkę.

Wśród ogromnej ilości znajdujących się w handlu przedmiotów z drogich skór, zwłaszcza ze skór krokodylów i psów morskich, nie ma może setnej części skór prawdziwych. Za pomocą galwanoplastyki dają się one tak łudząco naśladować, że rozróżnić z pozoru prawdziwą od imitacyi jest niemożebną rzeczą. Skórę, jaką naśladować pragniemy, oczyszcza się starannie, pokrywa powłoką pyłku grafitowego i wkłada do zwykłej galwanoplastycznej kąpieli miedzianej. Gdy przepuścimy prąd silnej maszyny dynamoelektrycznej, cząsteczki miedzi zaczną powoli na pokrytej grafitem stronie skóry osiadać. Po pewnym czasie warstwa miedzi będzie już parę milimetrów gruba, i da nam kliszę którą kawałek dowolnej skóry możemy wyciskać, otrzymując tym sposobem najdrobniejsze nawet wypukłości i nierówności skóry oryginalnej najwierniej oddane.

Nowe odkrycia postępują także w dziedzinie chemii bez przerwy. Dnia 27 lutego przedstawili panowie E. Frémy i A. Verneuil paryskiej akademii umiejętności sztuczne rubiny. Mianowicie reagują one w temperaturze czerwoności fluorkami a specyalnie fluorkiem baru na glin (aluminium) zawierający ślady dwuchromianu potasowego. Doprowadzając zręcznie płomień i zmieniając odpowiednio temperaturę, która wpływa na przebieg procesu chemicznego, otrzymują ci panowie rubiny w formie kryształów romboedrycznych (jednotrójosiowych) osadzonych w białej, dziurkowatej masie, tak kruchej, że silne przepłukanie czystą wodą wystarcza do zupełnego jej oddzielenia. Analiza wykazuje, że rubiny te, składają się z czystego glinu zabarwionego śladami chromu. Kolor ich. połysk przezroczystość, twardość, jednem słowem wszystkie własności chemiczne i fizyczne są zupełnie takie same, jak rubinów naturalnych, nawet przybierają tak samo przy ogrzewaniu barwę ciemną i powracają oziębione do właściwego pięknego różowego koloru. Kryształy dotychczas otrzymane nie są stosunkowo nadzwyczaj wielkie, lecz doświadczenia były robione w niewygodnem małem laboratorium, a wynalazcy spodziewają się, że w specyalnie urządzonej pracowni będą mogli dojść do niewidzianych dotąd rozmiarów.

*Wł. Niemeksza.*

## Kronika.

*Kraków, 30 kwietnia.*

**Konfiskata.** Z c. k. sądu krajowego karnego w Krakowie otrzymujemy następujące orzeczenie:

C. k. sąd krajowy karny w Krakowie, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratoryi państwa w Krakowie z dnia 20 kwietnia 1888 L. 3351 w myśl §§ 488 i 493 pk. orzeka:

1) Artykuł wstępny w Nr. 90 *Nowej Reformy* z dnia 19 kwietnia 1888 w ustępie rozpoczynającym się od słów: „Sprawa wódczana i metoda postępowania p. Dunajewskiego“, a kończącym się słowami: „ale żadnego tak dotkliwie jak rodaka“ zawiera w sobie przedmiotową istotę występku z § 300 u. k.

2) Zarządzona przez c. k. prokuratoryę państwa w Krakowie konfiskata tego numeru zostaje zatwierdzoną.

3) Rozszerzanie inkryminowanego artykułu zostaje zakazanem.

4) Zabrane egzemplarze tego numeru *Nowej Reformy* po prawomocności tej uchwały mają być zniszczone.

Zarzuty bowiem poczynione w tym artykule władzom rządowym mają na celu poniżenie tychże i obudzenie przeciw nim niechęci i pogardy w czytelniku.

Kraków, 24 kwietnia 1888.

*Brason.*

**Ważne dla właścicieli realności.** Według §§ 18 i 19 ustawy z dn. 23 maja 1883 o ewidencyi katastru podatkowego podaje się do wiadomości, iż podpisany urzędnik pomiarów celem podjęcia urzędowych czynności ewidencyjnych na dniu od 1 do 5 maja br. w mieście Krakowie zgłoszone zmiany gruntowe na miejscu sprawdzać będzie. Wzywa się przeto wszystkich posiadaczy gruntów, których posiadłości zmianom uległy, aby się w oznaczonym dniu w urzędzie ewidencyjnym jawili i wobec podpisanego urzędnika pomiarów wykazali dokumentami w ich ręku się znajdującemi, lub innemi dowodami, co do zmian zaszłych, albo też, aby ustnie dali potrzebne w tym względzie wyjaśnienia. Co do tych zmian w posiadaniu, względem których odnośni posiadacze gruntów nie posiadają żadnych dokumentów, mają się jawić nietylko dawniejsi, ale także i nowi posiadacze. C. k. nadgeometra ewidencyjny: *Romański.*

**Ustne egzamina dojrzałości** w szkołach średnich rozpoczną się w bieżącym roku: W gimnazyach: w Brodach 16 lipca w Brzeżanach 30 czerwca, w Drohobyczu 14 lipca, w Jaśle 1 czerwca, w Kołomyi 16 lipca, w gimnazyum św. Anny w Krakowie 1 czerwca, w gimnazyum św. Jacka w Krakowie 11 czerwca, w gimnazyum III w Krakowie 20 czerwca, w gimnazyum akad. we Lwowie 20 czerwca, w gimn. II we Lwowie 5 lipca, w gimnaz. Franciszka Józefa we Lwowie 4 czerwca, w gimn. IV we Lwowie 18 czerwca, w Nowym Sączu 4 czerwca, w Przemyślu 16 lipca, w Rzeszowie 14 czerwca, w Samborze 7 lipca, w Sanoku 9 czerwca, w Stanisławowie 23 lipca, w Stryju 7 lipca, w Tarnopolu 30 czerwca, w Tarnowie 14 czerwca, w Wadowicach 3 lipca, w Złoczowie 12 lipca. — W szkołach realnych: w Jarosławiu 26 czerwca, w Krakowie 28 maja, we Lwowie 18 czerwca, w Stanisławowie 30 lipca

**Z Uniwersytetu.** Dnia 28 bm. otrzymali na tutejszym Uniwersytecie stopień magistrów farmacyi pp. Ludwin Dziauott, rodem z Krakowa, Roman Rosenzweig, z Brzozówki w Królestwie Polskiem i Karol Wejda z Krakowa.

**Odczyt habilitacyjny** dra Andrzeja Walentowicza na docenta weterynaryi na uniwersytecie krakowskim, odbył się w sobotę wobec licznego grona profesorów i uczniów uniwersytetu. Słuchacze podziękowali prelegentowi oklaskami

**Wydział lekarski** Uniw. Jagiellońskiego zamianował dra Krokiewicza asystentem pierwszym przy katedrze anatomii patalogicznej na dalsze 2 lata, a dra Rosenzweiga bezpłatnym elewem przy klinice lekarskiej również na dwa lata.

**Bawi w Krakowie** powieściopisarz p Józef Rogosz.

**Dr. Julian Bandrowski** po odbyciu w Berlinie specyalnych studyów dentystycznych na tamtejszym uniwersytecie oraz w głośnym zakładzie dra Baumego, osiędzie stale w Krakowie i otworzy tu własną pracownię dentystyczną. Dr. Bandrowski jako wychowaniec tutejszej wszechnicy ma u nas wielu przyjaciół, znajomych i życzliwych, którzy wiadomość tę przyjmą z prawdziwem zadowoleniem.

**Z teatru** Jutro w komedyi „Państwo Wackowie" wystąpi po raz ostatni na naszej scenie p. Helena Juneszówna, artystka teatru poznańskiego.

We środę odbędzie się stanowczo przedstawienie na dochód budowy gmachu dla „Sokoła". Obrazy z żywych osób, układu p. Piotra Stachiewicza, przedstawiać będą: 1) „Opowiadanie bajki" (wieczornica), 2) „Procesyę duchów w Barze", 3) „Pieczarę nad Morskiem Okiem" i 4) „Twardowskiego w karczmie Rzym". Zainteresowanie się widowiskiem jest powszechne, to też niepodobna wątpić, iż sala będzie przepełnioną. Jutro zamieścimy treść tych legendowych obrazów.

**Komisya** celem przeprowadzenia układu między gminą m. Krakowa, rządem i koleją Północną o odbiór mostu dla wozów i pieszych na Zwierzyńcu rozpoczęła dziś swoje czynności.

**Posiedzenie** Rady szkolnej okręgowej miejskiej w sprawie obsadzenia posady kierownika szkoły ludowej męskiej III odbędzie się w pierwszych dniach maja. Równocześnie załatwione zostaną propozycye na posady ewentualnie opróżnić się mające, starszego i młodszego nauczyciela.

**Rozdawnictwo zapomóg** z fundacyi ś. p. Gafenki nastąpi w dniu 6 maja po odprawionem nabożeństwie żałobnem za fundatora.

**Konserwa i bruki** z ulicy Lubicz, która otrzyma brukowanie kostkowe, ma być przeniesioną zgodnie z opinią budownictwa miejskiego na uporządkowanie ulicy Topolowej której mieszkańcy dopraszają się od kilku lat uporządkowania bruku, chodnika i ścieku. Ulica Topolowa z przybocznemi uznana za jedną z najlepiej położonych pod względem sanitarnym i mająca, zdaniem fizykatu miejskiego, najlepszą wodę studzienną, dla braku ścieków, twardej podstawy gościńca stanowi w całości swej cuchnącą kałużę. Sprawa ta przedstawioną będzie komisyi brukowej, która w tym roku bierze się bardzo energicznie do wykonania robót budżetem przewidzianych, szczególnie w ulicach Starowiślnej, Zwierzynieckiej i Lubicz.

**Sikawka parowa** firmy Smykal z Pragi okazała się przy próbach praktyczną do potrzeb miasta, a znawcy inżynierowie pp. Bortnik i Szram, tudzież naczelnik straży pożarnej p Eminowicz zalecili nabycie tejże przez gminę. Sprawa ta będzie badaną przez sekcyę gospodarczą co do ceny, przyczem ma być uwzględnioną okoliczność, czy nie możnaby nabyć zarówno dobrą i tanią maszynę w fabrykach krajowych.

**Magistrat** rozlepionemi po rogach ulic plakatami obwieścił przepisy o utrzymaniu porządku i czystości w mieście w porze letniej, szczególnie pod względem skrapiania i zamiatania ulic.

**Z ulicy Karmelickiej** piszą do nas: Mija dwa lata, kiedy obywatele ulicy Karmelickiej i Batorego gremialnie zanieśli prośbę do magistratu, aby na ulicy Karmelickiej, która już w pierwszej połowie 2 wyszynki wódek, a w drugiej jeden pod Nrem 46 posiada, nie dawał pozwolenia na otwarcie 4 szynku pod L. 34 o sto kroków od już istniejącego oddalonego — mimo to zaszczyconą została jedna z najpiękniejszych i najspokojniejszych ulic nowym szyneczkiem Ciekawiśmy komu to mamy zawdzięczać?

**Z okolic nadwiślańskich**, tego roku powodzią strasznie dotkniętych, otrzymaliśmy list donoszący, iż rząd dotychczas nic nie przedsięwziął w sprawie naprawy powodzią potarganych wałów, pomimo solennych przyrzeczeń i pomimo upływu 7 tygodni od katastrofy.

## Ze Stowarzyszeń.

— Pod przewodnictwem prezesa p. Ludwika Zawiłowskiego odbyło się dn. 29 bm w sali Towarzystwa „Zgoda" walne zgromadzenie oddziału krakowskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina".

Walne zgromadzenie złożyło po przyjęciu sprawozdania i zatwierdzeniu bilansu prezesowi Ludwikowi Zawiłowskiemu podziękowanie za dar dla oddziału w kwocie 20 złr., za energiczne i skuteczne sprawowanie prezesostwa i wyraziło ubolewanie, iż tenże ustąpić postanowił. Podziękowano także profesorowi Czesławowi Pieniążkowi za odczyt na dochód oddziału, a p. Franciszkowi Głuszkowi za energiczną i wytrwałą pracę około rozwoju oddziału Towarzystwa.

Wybrano wydział, w skład którego weszli pp Roman Midowicz jako prezes, Czesław Pieniążek jako wiceprezes, Franciszek Głuszek jako sekretarz, Władysław Grabowski i Karol Warywoda jako wydziałowi. Delegatem do Rady nadzorczej wybrano prof. Czesława Pieniążka

**Odznaczenia** Profesor zoologii na uniwersytecie krakowskim dr. Maksymilian Siła Nowicki otrzymał od cesarza order żelaznej korony trzeciej klasy.

**Przeniesienia.** Ministerstwo handlu przeniosło adjunkta oddziału technicznego dyrekcyi poczt i telegrafów Józefa Perrelli'ego ze Lwowa do Tarnopola.

**Składki.** W Administracyi *N. Reformy* złożyli dla wdowy z 4 dzieci w wyjątkowej nędzy: Bezimienna 5 złr, S. H. 5 złr., W. K. i C. z Rabki 3 złr., M. Ujście Solne 2 złr., P. z Oświęcimia 3 złr.

### Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 1 maja: Trzeci występ panny Antoniny Junoszówny, „Państwo Wackowie", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. Panna Junoszówna wystąpi w roli Heleny. Początek o godzinie w pół do 8.

We środę 2 maja: Przedstawienie obrazów z żywych osób układu p. Stachiewicza, — na dochód Sokoła.

We czwartek 3 maja: (wznowienie) „Trzeci maja", dramat historyczny w 5 aktach J. I. Kraszewskiego.

W sobotę 5 maja: Po raz pierwszy: „Pospolite ruszenie", komedya w 4 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W niedzielę 6 maja: po raz drugi: „Pospolite ruszenie", komedya w 4 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

## TEATR.

*(„Potępiona" komedya w 4 aktach przez S. Olę).*

Z nowemi nazwiskami osób pracujących u nas na niwie komedyopisarstwa spotykamy się tak rzadko, jak z nowemi pomysłami samych komedyj Import zagraniczny, zasila sceny żądne nowości i umysły obojej płci piszących dla teatru. Bardzo niewiele jest utworów scenicznych ostatnich czasów, które po przełożeniu na obce języki, mogłyby uchodzić za obrazki istotnie naszego społeczeństwa — przedstawiające własne nasze błędy lub przymioty. Natomiast dużo jest sztuk oryginalnie napisanych po polsku, nie posiadających wszakże żadnych cech swojskości lecz przeciwnie wypolerowanych na kosmopolityczny, lub specyalnie francuski sposób.

Do tych ostatnich należy właśnie wystawiona w sobotę komedya p. t. „Potępiona". Uczciwa i głębsza w pomyśle, nie pozbawiona prawdziwych błysków talentu, a także zasobów obserwacyjnego zmysłu autorki (naturalna i bardzo sympatyczna miłość Czesława i Heni) grzeszy sztuka ta przedewszystkiem tem, iż ludzie i stosunki w niej malowane zbyt dobrze przypominają fracuskie tego rodzaju utwory. Jedyny reprezentant wesołości i ożywienia lichy aktor, a zacny człowiek, Konrad, toż to miniaturka słynnej kreacyi Daudet'a z przerobionego także na scenę romansu „Fromont i Risler". Może on być młodszy wiekiem i w innych postawiony warunkach, zasadnicze rysy jednak wewnętrzne i zewnętrzne tak zostały skopiowane, iż widz ani na chwilę nie może się łudzić, ażeby postać ta miała być polską. Stosunek nawet Konrada z domem hrabiego Jerzego nie jest swojskim. Może kiedyś arystokracya nasza będzie dopuszczać do siebie aktorów, jak raczyła to uczynić dla innych artystów, — dotąd wszakże to się nie stało.

A treść sztuki? W głównych rysach najzwięźlej tak się przedstawia. Zakochana w rzeźbiarzu Stefanie, młodym człowieku, kochającym ją wzajem, Felicya, córka niezamożnej wdowy, jedzie na wieś do domu hr. Jerzego w charakterze lektorki jego żony i towarzyszki, czy nauczycielki córki. Tu sam hrabia wyznaje jej miłość, towarzysz jego, który się nudzi czyni to samo Obaj panowie obcesowo domagają się wzajemności Hrabina zaś, a nawet jej córunia upokarzają młodą Felicyę. Złe strony charakterów arystokratek naszych, to także cecha polskich komedyj. Jak hrabina lub hrabianka, — trudno, aby być miała wzorową niewiastą. A dlaczego? Na to odpowiedzieć mogą autorowie i autorki.

Odpychająca obu adoratorów Felicya, dowiaduje się o zupełnej ruinie matki i siostry. Ażeby je uratować, prosi hrabiego o trzy tysiące rubli. Ten z ochotą czyni zadość prośbie, za warunek wszakże stawia, a raczej błaga — co jest ważnym momentem sztuki — aby Felicya nie natychmiast odjechała, lecz po spędzeniu pod jego dachem jeszcze jednej nocy.

I tak się stało. Powróciwszy do rodziny Felicya, nie mówi matce własnej o wspaniałomyślnej ofiarności hrabiego mniejsza z jakich pobudek — lecz niezręcznie okłamuje wszystkich, iż dostała od niego tylko bilet na loteryę i wygrała właśnie na ten bilet potrzebną dla uratowania rodziny sumę.

Nie swoją za to jest po owej wygranej; zamyśla się i pisze pamiętnik. Ciekawe to muszą być wyznania dziewicze. Kochającego ją szczerze rzeźbiarza sama odpycha i pomimo iż go kocha, nie chce zostać jego żoną. Dziwny skutek wywarła ofiarność hrabiego, — którego Felicya nie kocha, a przyjmować musi jego częste wizyty w charakterze przyjaciela domu.

Porządnie stary pan Benedykt, przyjaciel rodziny, postać mdła i moralizująca, rozjaśnia trochę tajemnicę. Robi awanturę z hrabią, który się oświadcza z gotowością zaślubienia Felicyi jak dostanie rozwód. Trzeba dodać, iż z małżeństwa ma hrabia córkę na wydaniu, trochę późno więc sprzykrzyły mu się małżeńskie więzy. Felicya nie przyjmuje jego deklaracyi i najniespodziewaniej, prawdziwym *coup d'état* oddaje swą rękę staremu Benedyktowi ojcu narzeczonego jej siostry.

Doprawdy, wrażenie tego zakończenia przywodzi na myśl operetkowy śpiew „Coby się stało z nami pannami, gdyby nie było starych, lecz jarych?"

A tendencyą autorki było całkiem co innego, — była chęć dowiedzenia, iż biedna Felicya wskutek poświęcenia dla rodziny, stała się potępiną moralnie przez opinię, chociaż niewinną.

Błąd to kardynalny, a sztuki z takiem zakończeniem nie może uratować ani pewna ruchliwość, czasem słabo motywowana, ani bardzo dobra, najlepsza para kochanków, serdecznych i wyłączną zdobywających sympatyę Heni i Czesława.

Grę artystów w szczegółach nazwać można bardzo dobrą; — w całości były usterki w akcie II. Panie Wolska, Sułkowska, Ziembińska, Zalewska i Sierpińska; pp. Antoniewski, Siemaszko, Sobiesław, Rygier, Konopka, Śliwicki i Winiarski, — wszyscy starali się nie obniżyć sztuki, a niektórzy nawet na gorące słowa uznania zasługują. *A. K.*

# Dział ekonomiczny.

**Ceny zbóż i produktów na giełdzie wiedeńskiej** od 21 do 28 kwietnia:

Pszenica na wiosnę 7·50—7·52, na maj-czerwiec 7·47—7·46; na czerwiec-lipiec 7·50 do 7·52; na jesień 7·72—7·74.

Żyto na wiosnę 6·22—6·24, na maj-czerwiec 5·72—5·94; na czerwiec-lipiec 6·00—6·06; na jesień 6·20—6·25.

Owies na wiosnę 5·47—5·49, na maj-czerwiec 5·47—5·49; na czerwiec lipiec 5·57—5·59, na jesień 5·82—5·84.

Kukurudza na maj-czerwiec 6·81—6·83, na czerwiec-lipiec 6·68—6·70, na lipiec-sierpeń 6·80—6·82.

Jęczmień morawski prima 7·75—8·75, średni 6·75—7·75.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 27·00—32·00, galicyjskie surowe 23·00—28·00, czesane 30·00—40·00, włoskie, czesane, wyborowe 00·00—000— Usposobienie spokojne

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1887 105·—110·, podmiejski 100·—115·, wiejski 90·00 do 100·00, zielony 10—20.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 50 do 53, włoski 40 — do 44·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 60 — do 63·—, francuska 78·— do 82·—, węgierska 56·—60 złr. czeska biała 35·— do 45·—

Rzepak za 100 kilogr. na wiosnę 11·20 do 11·75; banacki 00·00—00·00.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 25·85 — 26·00; na kwiecień-maj 26·25 do 26·35. Usposobienie spokojne.

Olej iniany. Za 100 kilo angielskiego 31·00 do 31·50

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19·75 do 19·50, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 5·00 do 5·50, amerykańska 22·25—22·75.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 28·00 do 28·50, na kwiecień-maj 28·50—28·50; na wrzesień-grudzień 27·00—27·50.

Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 69·00—70·00 Usposobienie ożywione.

Łój. Za 100 kilog I sorty 30·25—30·75.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 22·00 — 22·50 na dworcu; galicyjska 19·00—19·50, rosyjska 21·00 do 21·25 Usposobienie mdłe.

### Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 30 kwietnia.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0°) | 745.6 mm | 745,1 mm | 743,1 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +6°2 | +4°,2 | +15°,1 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | E 1 | E 1 | NNW 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 79% | 90% | 40% |
| Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm. | 0 | 2 | 0 |

# Telegramy „Nowej Reformy".

*(Prywatne.)*

**Wiedeń**, 30 kwietnia. Deputacya Koła polskiego, złożona z posłów Chrzanowskiego, Niemczynowskiego i Popowskiego była wczoraj u ministra obrony krajowej, hr. Welsersheimba, w sprawie dostaw dla galicyjskiej obrony krajowej. Minister jest usposobiony dość dobrze, oświadczył jednak, że wykonanie życzeń Koła polskiego zależy od ministra wojny. Skutkiem tego deputacya będzie u ministra wojny bar. Bauera.

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Wiedeń**, 30 kwietnia. (Z posiedzenia Izby poselskiej). Sąd okręgowy w Horodence uprasza Izbę o zezwolenie na ściganie sądowe p. Romaszkana za przekroczenie według art. 487 u. k.

P. Nabergoi interpeluje ministra oświaty, dlaczego rekurs Stowarzyszenia „Edinost" w sprawie urządzenia słoweńskich szkół ludowych w Tryeście nie został dotąd załatwiony.

W odpowiedzi na interpelacyę Vošniaka minister Gautsch oznajmił, iż ministerstwo nie wydało do styryjskiej krajowej Rady szkolnej rozporządzenia o zniesieniu oddziałów równoległych w gimnazyum w Cellei, gdzie zresztą tak w przeszłym, jak i w bieżącym roku szkolnym oddział równoległy był i jest tylko w klasie pierwszej; w ogóle minister nie wydał żadnego rozporządzenia w sprawie oddziałów równoległych w gimnazyum cellejskiem.

Izba uchwaliła rezolucyę, wzywającą rząd do niezwłocznego wydania odpowiednich rozporządzeń w celu ulżenia nędzy w gminach Gabali, Maini, Pobori i Baic w Dalmacyi.

Z kolei przyjęto wniosek komisyi budżetowej, ażeby komisya dla kodeksu karnego w jaknajszybszym czasie zdała sprawę z projektu rządowego co do handlu artykułów spożywczych.

Poczem Izba przystąpiła do dalszej rozprawy nad preliminarzem budżetu.

**Monachium**, 30 kwietnia. Cesarzowa austryacka i arcyksiężna Walerya odjechały ztąd dziś zrana o godzinie 6¾.

**Berlin**, 30 kwietnia. Wczoraj zrana cesarz nie miał gorączki. Noc z 28 na 29 i ogólny stan były dość zadawalniające.

**Berlin**, 30 kwietnia. Według biuletynu dzisiejszego z godziny 9 rano cesarz miał noc spokojną i prawie bez gorączki. Ogólny stan bez zmiany.

**Paryż**, 30 kwietnia. W wyborach na posła w departamencie Haute-Savoie wyszedł zwycięzko kandydat republikański Brunier; w departamencie Isère według dotychczasowego obliczenia na republikanina Girerda padło 20.000 głosów, na radykalistę Gaillarda 16.000, na Boulangera 1.600.

**Paryż**, 30 kwietnia. Bulanżyści postanowili zorganizować opór przeciw rządowi i wywoływać nowe zajścia.

W Nancy i Tuluzie w nocy dnia 28 b. m. przyszło do demonstracyi na rzecz Boulangera. W Nancy ta demonstracya była nieznaczną; w Tuluzie przyszło do starcia między tłumem a studentami. Rannych jest kilku.

**Tuluza**, 30 kwietnia. Dziś przyszło znowu do manifestacyi bulanżystowskiej przed klubem studentów, ale bez groźniejszego starcia.

**Bordeaux**, 30 kwietnia. Na uczcie dnia 28 b. m. odpowiedź Carnota na toast mera była przyjętą bardzo przychylnie. W odpowiedzi tej oświadczył prezydent, że manifestacye, urządzone na jego przyjęcie, są zarazem protestem przeciw wrogom rzeczypospolitej i zachęceniem dla rządu, który potrafi każdego zmusić do nieograniczonego uszanowania republikańskich instytucyj.

W końcu wezwał prezydent do jedności, wspomniawszy o bliskiej wystawie powszechnej i o dzielnej armii.

**Bordeaux**, 30 kwietnia. Na wczorajszem śniadaniu oświadczył się prezydent Carnot za polityką zimnej krwi, rozwagi, roztropności i wolności, które zapewniają natomiast poszanowanie i dają rękojmie spokoju zewnętrznego i wewnętrznego.

**Epinal**, 30 kwietnia. W wyborze członka senatu wyszedł Charles Ferry; kandydaci ze stronnictw radykalnego i konserwatywnego zostali w mniejszości.

**Londyn**, 30 kwietnia. Ogłoszona właśnie bula papiezka poleca biskupom irlandzkim, aby u podwładnego duchowieństwa i u wiernych starali się o to, aby nie wykraczali z granic miłości chrześciańskiej i sprawiedliwości przy swych usiłowaniach, zmierzających do wyszukania środków na swoje smutne położenie.

**Ateny**, 30 kwietnia. Konsul grecki w Monastyrze przybył tu właśnie. W raporcie swoim, dowodzi, że wszelkie zarzuty ze strony Porty niemają żadnej podstawy. Wkrótce wraca do Monastyru.

**Konstantynopol**, 30 kwietnia. Ambasador angielski White na zaproszenie sułtana miał z nim wczoraj dłuższą konferencyę.

**Belgrad**, 30 kwietnia. Na wczorajszem uroczystem nabożeństwie na pamiątkę ustąpienia Turków z twierdzy był obecny król, ministrowie, generalicya i różni dygnitarze. Króla witano bardzo życzliwie. Miasto ozdobione chorągwiami. Na wieczór zapowiedziana iluminacya.

**Łowcza**, 30 kwietnia. Ks. Ferdynand przybył tu wczoraj. Przyjęcie było pełne zapału.

### Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

| dnia 30 kwietnia 1888. | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 79 | 20 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 80 | 60 |
| Austryacka renta złota | 101 | 20 |
| 5% austryacka renta (marcowa) | 93 | 95 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 871 | — |
| Akcye kredytowe | 279 | 80 |
| Londyn | 126 | 75 |
| Srebro | — | — |
| 20-to frankówki za sztukę | 10 | 02½ |
| Dukaty austryackie | 5 | 94 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m | 62 | 17 |

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje**

### NADESŁANE.

Dzisiejsza część inseratowa zamieszcza ogłoszenie znanego Domu Bankowego w Hamburgu: *Valentin i Ska*, dotyczące najnowszej loteryi hamburgskiej, na które szczególniejszą uwagę się zwraca. Nie chodzi tu bowiem o prywatne przedsiębiorstwo, lecz o loteryę państwową, przez rząd przyjętą i potwierdzoną.

### Kraków, dnia 30/4.

(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli | 105 | 30 | 106 | 50 |
| Marki niemieckie za 100 mar. | 62 | 10 | 62 | 50 |
| 20-to frankówka złota | 10 | 01 | 10 | 07 |
| 6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | — | — | — | — |
| 4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100 | 89 | 25 | 91 | — |
| 5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 102 | — | 103 | — |
| 4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 91 | 50 | 92 | 40 |
| 5% Obligi komunalne I Emis. | 99 | 40 | 100 | 80 |
| 4% Listy zastawne Tow. kred. ziem. | 92 | 80 | 93 | 75 |
| 4% „ „ „ „ II Em. | 89 | 10 | 90 | 50 |
| 4½% „ „ „ „ „ | 93 | 7[illegible] | 94 | 50 |
| 5% „ „ „ „ „ | 100 | — | 100 | 80 |
| 5% „ „ „ „ z prem. 10% | 100 | — | 101 | — |
| 5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 96 | 50 | 97 | 25 |
| 5% „ „ Król. Pol. za rubli 100 | 99 | 50 | 100 | 50 |
| 4% „ likwidac. „ „ „ 100 | 89 | 50 | 91 | — |

### Lwów, dnia 28/4.

(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200 | 278 | — | 283 | |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100 | 100 | | 101 | — |
| 4½% „ „ „ „ „ 100 | 93 | 15 | 94 | 15 |
| 4% „ „ „ okr. 56 „ 100 | — | — | 88 | — |
| 4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100 | 91 | 50 | 92 | 75 |
| 4% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100 | 96 | 40 | 97 | 75 |
| 5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k. | 101 | 90 | 103 | — |
| 5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100 | 88 | 60 | 90 | 75 |
| 4% Oblig. komun. Banku kraj. 100 | 99 | 50 | 101 | — |

### Warszawa, dnia 28/4.

(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | 100 | 50 | 100 | 95 |
| 4% Listy likwidacyjne „ „ 100 | 90 | — | 90 | 30 |
| 5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100 | 99 | 60 | 100 | 10 |
| 5% „ „ „ II „ „ „ 100 | 98 | [illegible]0 | 99 | 15 |
| 5% „ „ „ III „ „ „ 100 | 98 | 10 | 98 | 50 |
| 5% „ „ „ IV „ „ „ 100 | 97 | 90 | 98 | 2 |

### Wiedeń, dnia 28/4.

Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100 | 78 | 95 | 79 | 15 |
| 5% „ „ srebrna „ „ „ 100 | 80 | 40 | 80 | 60 |
| 4% „ „ złota „ „ 100 | 109 | 90 | 110 | 10 |
| 5% „ „ papier. nowa „ 100 | 93 | 75 | 93 | 95 |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100 | 131 | 7[illegible] | 133 | 25 |
| 5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 132 | 80 | 133 | 40 |
| 5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 138 | 30 | 138 | 90 |
| „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 166 | 40 | 166 | 80 |
| „ „ 1864 bez % pół „ „ 100 | 166 | 50 | 66 | 80 |

Obligacye korony węgierskiej.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100 | 97 | 45 | 97 | 65 |
| 5% „ papierowa „ „ 100 | 86 | 10 | 86 | 30 |
| 5% Obl. w. Ostb. z 1876 wzł. ab 10% esc. 100 | 114 | — | 114 | 30 |
| Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100 | 122 | 20 | 122 | 60 |
| „ „ „ 50 „ „ „ 100 | 121 | 60 | 122 | 2 |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100 | 124 | 20 | 124 | 70 |

Obligacye indemnizacyjne.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k. | 102 | 25 | 102 | 75 |
| 5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „ | 101 | [illegible]0 | 102 | 1[illegible] |
| 5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „ | 104 | — | 104 | 50 |
| 5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „ | 104 | 30 | 105 | 50 |

Różne inne pożyczki.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1 | 118 | 50 | 119 | — |
| [illegible] z 1878 „ „ 1 | 1[illegible]5 | | 106 | — |
| [illegible] pr. po 100 fran. „ „ 1 | 21 | 75 | 33 | 25 |
| 0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1 | 19 | 50 | 19 | 90 |

Listy zastawne.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 91 | 50 | 92 | 20 |
| 5% „ obl. komun. „ „ 100 | 99 | 5 | 100 | 50 |
| 5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100 | 100 | 30 | 100 | 80 |
| 5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100 | 97 | | 97 | 75 |
| 4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100 | 10[illegible] | 80 | 101 | 2 |
| 3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100 | 102 | 60 | 103 | — |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100 | 88 | — | 88 | 5 |
| 4½% „ „ „ „ „ „ 100 | 93 | 80 | [illegible]4 | 20 |
| 5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100 | 100 | 40 | 101 | 40 |
| 4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100 | 101 | 10 | 101 | 50 |
| 4% „ „ „ „ 100 | 100 | 10 | 100 | 6 |
| 4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100 | 104 | 50 | 105 | — |

Obligacye pierwszeństwa kolei.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Albrechta na 300 złr. za 100 | 97 | 50 | 98 | — |
| 5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100 | — | — | — | — |
| 4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100 | 98 | 60 | 99 | [illegible]0 |
| 5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100 | 100 | 85 | 101 | 15 |
| 4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100 | [illegible]9 | 40 | 80 | — |
| 4% Lwow.-Czern. z 1884 na 200 złr. „ 100 | 88 | — | 88 | 50 |
| 4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100 | 124 | 70 | 125 | 20 |
| 5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100 | 90 | 30 | 90 | 80 |
| 3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1 | 143 | 40 | 14[illegible] | 90 |
| 5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100 | 97 | 50 | 98 | — |
| 5% Nordosty „ 300 „ „ 100 | 96 | 70 | 97 | 10 |

Losy.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a. | 8 | 75 | 8 | 95 |
| Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a. | 181 | 75 | 182 | 25 |
| Klary „ 40 „ m. k. | 54 | 75 | 55 | 25 |
| 4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a. | 117 | 5 | 118 | 50 |
| Krakowskie „ 20 „ w. a. | 19 | 25 | 19 | 50 |
| Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a. | 57 | — | — | — |
| Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a. | 17 | 30 | 17 | 90 |
| „ „ węgier. „ 5 „ w. a. | 11 | 40 | 11 | 80 |
| Rudolfa „ 10 „ w. a. | 20 | — | 21 | — |
| Stanisławowskie „ 20 „ w. a. | — | — | 35 | — |
| 4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k. | 137 | 50 | 139 | — |
| 4% „ „ 50 „ w. a. | 70 | 50 | — | — |

Akcye bankowe.

| Ostat. dywid. | | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|---|
| 6·— | Anglobank na 200 złr. | 104 | 75 | 105 | 25 |
| 5·— | Bankverein Wiener „ 100 „ | 8[illegible] | 25 | 90 | — |
| 13·— | Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „ | 273 | 50 | 273 | 70 |
| 18·— | Kreditbank węg. allgem. „ 200 „ | 273 | 80 | 274 | 30 |
| 30·— | Laenderbank „ 200 „ | 209 | 75 | 210 | 25 |
| 39·80 | Austro-węgierskie „ 600 „ | 867 | | 869 | — |
| 12·— | Unionbank „ 100 „ | 19[illegible] | 50 | 19[illegible] | — |
| 21·— | Galic. Bank hipoteczny „ 200 „ | — | | — | — |

Akcye kolejowe.

| Ostat. dywid. | | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|---|
| 10·— | Alföld-Fiume na 200 złr. | 17[illegible] | 75 | 177 | 25 |
| 117 | Ferdynanda Północn. „ 1050 „ | 2497 | | 500 | — |
| 7·36 | Karola Ludwika „ 210 „ | 199 | 5[illegible] | 200 | — |
| 13·50 | Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „ | 220 | 25 | 220 | 75 |
| 7·94 | Koszycko-Bogumińskie „ 200 „ | 142 | — | 143 | — |
| 9·50 | Rudolfa „ 200 „ | 185 | 80 | 186 | — |
| 9·94 | Siedmiogrodzkie „ 200 „ | 17[illegible] | 50 | 173 | — |
| 27 fr. | Staatseisenbahn „ 200 „ | 230 | 25 | 230 | 75 |
| 1 fr. | Lombardy (Südbahn) „ 200 „ | 78 | — | 78 | 5 |
| 16·87 | Żegluga na Dunaju „ 500 „ | 359 | — | 360 | — |

Waluty.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Dukaty pełne ważne za sztukę | 5 | 95 | 5 | 97 |
| 20-to Frankówki „ „ | 10 | 03 | 10 | 05 |
| 20-to Markówki „ „ | 12 | 44 | 12 | 46 |
| Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „ | 10 | 35 | 10 | 37 |
| Funty szterlingi „ „ | 12 | 65 | 12 | 70 |
| Banknoty włoskie „ „ | 49 | 7 | 49 | 85 |
| Ruble papierowe za 100 sztuk | 104 | 75 | 105 | — |